ŚWIATOWID

GROSZY 60

Nr. 46/483 ROK XI
11 LISTOPADA
1933 R. NUMER ZAWIERA 40 STRON
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2·20.



Z TRUDU NASZEGO I ZNOJU POLSKA POWSTAŁA BY ŻYĆ

FILM



PRZED KĄPIELĄ.

Gibka, smukła i wysportowana Elisabeth Allen posiada wszelkie warunki, aby się podobać. A że gra przy tem doskonale, więc jest ulubienicą ekranów całego świata.



Eugenjusz Bodo.



Dobiesław Damięcki.



Jerzy Marr.

POLSCY AMANCI FILMOWI.



Tadeusz Wesołowski.

LEON ŁUSZCZEWSKI.

Leon łuszczewski — pełen czaru i wytworny amant teatralny — grał również cały szereg ról w filmie, z których najważniejszą była rola tytułowa w „Panu Tadeuszu“, zrealizowanym przez Ryszarda Ordyńskiego.

EUGENJUSZ BODO.

Eugenjusz Bodo (właściwe nazwisko Eugenjusz Junod) przyszedł do filmu ze sceny rewjowej. Skala jego talentu jest bardzo szeroka, sięga bowiem od lekkich komicznych amantów do postaci o podkładzie dramatycznym i charakterystycznym.

Bodo ma już w swej karjerze kinowej 18 filmów. Mianowicie: „Rywale“, „Czerwony błazen“, „Uśmiech losu“, „Policmajster Tagiejew“, „Człowiek o błękitnej duszy“, „9 m. 25“, „Kult ciała“ (z Agnes Petersen), „Uroda życia“, „Niebezpieczny romans“ (z Betty Amann), „Na Sybir“, „Wiatr od morza“, „Bezimienni bohaterowie“ (własnej produkcji), „Głos pustyni“ (własnej produkcji), „Jego Ekscelencja Subjekt“ (własnej produkcji), „Zabawka“.

Wkrótce Bodo zacznie film nowy własnej produkcji p. t. „Ostatnia kradzież“.

DOBIESŁAW DAMIĘCKI.

Dobiesław Damięcki, utalentowany aktor dramatyczny, dopiero w roku bieżącym zaczął grać w filmie. Pierwszą jego rolą był Łukasz w „Dziejach grzechu“ pod reżyserją Henryka Szaro. — Interesująca uroda, dźwięczny głos, czysta dykcja i wyrazistość aktorska predystynują Damięckiego na czołowe stanowisko w szeregu polskich amantów filmowych.

Wkrótce Damięcki ukaże się na ekranie w filmie „Kto winien?“, zrealizowanym przez Juljusza Gordona według scenarjusza Marji Morozowicz-Szczepkowskiej. Partnerkami Damięckiego w tym filmie są: Jadzia Andrzejewska i Irena Eichlerówna.

TADEUSZ WESOŁOWSKI.

Tadeusz Wesołowski jest Krakowianinem. — Karjerę sceniczną rozpoczął w krakowskiej „Bagateli“. Pierwszą jego próbą filmową był film doczepiony do przedstawienia sztuki „Pokojówka szuka miejsca“. Partnerką Wesołowskiego w tych zdjęciach była Kazimiera Skalska.

Z Krakowa Wesołowski przenosi się do Warszawy do Teatru Polskiego, a następnie do Teatru Narodowego, zajmując stanowisko czołowego amanta komedjowego.

Jego rozkoszny wdzięk, porywająca młodzieńczość i humor, podbijają serca publiczności.

Wesołowski grał w filmie „Grzeszna miłość“ pod reżyserją Krawicza Zbyszka, w filmie „Moralność pani Dulskiej“ i porucznika w filmie „Ułani! ułani! chłopcy malowani!



Leon Łuszczewski.

JERZY MARR.

Jerzy Marr (prawdziwe nazwisko Zawadzki) zadebiutował w filmie „Zew morza“. Następnie gra w filmie „Tajemnica starego rodu“ pod reżyserją Emila Chaberskiego, w „Policmajstrze Tagiejewie“ (rez. Gardon), w „Tajemnicy skrzynki pocztowej“, w filmie „Pod banderą miłości“ w reżyserji Waszyńskiego, w „Puszczy“ realizowanym przez Biskego, w „Szybie Nr. 23“ zrealizowanym przez reżysera Buczkowskiego, według powieści Jerzego Kossowskiego.

Ostatnio Jerzy Marr gra w filmie „Zabawka“, reżyserowanym przez Waszyńskiego.

DWA WIELKIE FILMY O „GWIAŹDZISTEJ“ OBSADZIE:

„OBIAD O ÓSMEJ“ I „DZIŚ ŻYJEMY!“.





Parę dni temu, w dżdżysty wieczór jesienny, zbieramy się w skromnej liczbie kilkunastu dziennikarzy w małej, lecz ze smakiem urządzonej salce projekcyjnej Metro Goldwyn Mayer. Rozglądamy się dookoła i podziwiamy na ścianach piękne portrety najsłynniejszych gwiazd, które wszystkie teraz przeszły do tej największej amerykańskiej wytwórni. Więc obok portretu Grety wdzięczy się główka Jeanette Mac Donald, obok Joan Crawford uśmiecha Maurice Chevalier, obok Ramona Novarro Norma Shearer. Na poczesnem miejscu wisi najnowsza sława światowa Jean Harlow, zwrócona w stronę uśmiechającego się z niezwykłym czarem Clarka Gabla. Kogóż tam jeszcze niema w tej imponującej galerji! I obaj Barrymorowie i Wallace Beery, i słynny Weismueller, i Filip i Flap, i John Gilbert, i Dennis King, i Marie Dressler, ... Bogiem a prawdą, wszyscy chyba! Zapytujemy, czy to rzeczywiście możliwe, aby tyle gwiazd, dotychczas rozprószonych po różnych wytwórniach, Metro Goldwyn Mayer zdołało skupić pod opiekuńczemi „skrzydłami“ sympatycznie ryczącego lwa. Okazuje się, że tak, że to najzupełniejsza prawda. Metro rozporządza obecnie bezkonkurencyjnym materjałem aktorskim i reżyserskim. I co ciekawsze, że role w każdym poszczególnym filmie obsadzono nie jedną tylko gwiazdą, ale paroma lub kilkoma naraz (Chevalier i Jean Crawford w „Wesołej Wdówce“, Jeanette Mac Donald i Ramon Novarro w „Cat and the Fiddle“, Greta Garbo i John Gilbert w „Królowej Krystynie“, Wallace Beery, Jean Harlow, Clark Gable w „Sowietach“ itd.

Za chwilę właśnie mamy zobaczyć dwa najnowsze „gwiaździste“ filmy Metra. Światło w wyświetlarni gaśnie. Napis na ekranie głosi „Obiad o ósmej“. Następny napis jest już zapowiedzią rewelacji: role główne kreuje 8 gwiazd. Oto nazwiska: Jean Harlow, Wallace Beery, John Barrymoore, Marie Dressler, Edmund Lowe, Magde Evans, Phillips Holmes. A potem, gdy już minęły wszystkie napisy czołowe, oznajmiające wszem i wobec, że takie a nie inne zaszczyty za produkcję „Obiadu o ósmej“ przypadają tym a nie innym panom, potem jesteśmy porwani tempem akcji, wielością rozgrywających się na ekranie wydarzeń i grą, jakiej się jeszcze nie widziało. Tak, reklama nie przesadziła. „Obiad o ósmej“ jest chyba najbardziej pasjonującem widowiskiem. Wśród wielu postaci, tak mistrzowsko kreowanych przez wielkie gwiazdy, każdy z widzów z pewnością odnajdzie siebie. I to jest właśnie może największa wartość tego obrazu, że tak bezpośrednio, że z taką realistyczną prawdą a zarazem w tak artystycznej formie zbliżył się do samego życia i wydobył zeń najistotniejsze. My, zblazowani dziennikarze, którzyśmy już tyle filmów widzieli i tyle filmów skrytykowali, oklaskiwaliśmy gorąco film, który dał nam dwie godziny niezapomnianych wrażeń.

Po półgodzinnej przerwie wyświetlono nam drugi film. Zobaczyliśmy tu po raz pierwszy razem Joan Crawford i Gary Coopera. Tytuł filmu: „Dziś żyjemy!“ Akcja rozgrywa się w Anglji i we Francji. Jest to w pełuem tego słowa najszlachetniejszy dramat miłosny, w którym rywalami o piękną Joan jest Amerykanin (Gary Cooper) i młody Anglik. Rzeczą jest oczywistą, że zarówno Gary jak i Jean dają koncert aktorskiej gry. Ten piękny film obfituje w szereg scen, wprawiających widza w stan silnego podniecenia i dostarcza mu emocje w jego pamięci.

M. H.



Sceny z filmu „OBIAD O ÓSMEJ“.







Sceny z filmu „DZIŚ ŻYJEMY“.

JAN KUCHARSKI I JOSHUA KEAN PRACUJĄ WE FRANCJI.



Jan Kucharski, znakomity reżyser filmowy.

Karjera doprawdy zadziwiająca! Zaczynali w Polsce wówczas, gdy kinematografja nasza stawiała nieśmiałe i jakże niepewne kroki, gdy brak było nietylko reżyserów, ale i środków technicznych i — pieniędzy. Pojechali w świat, stali się znani, uznani, zdobyli możność stałej pracy w swym artystycznym zawodzie, zdobyli możność grania, reżyserowania; mają do dyspozycji studja londyńskie i paryskie, do nich należy wybór scenarjuszy, aktorów, układanie trasy podróży filmowych. Piękne życie!

Nazwisko Jana Kucharskiego pamiętamy choćby z pierwszego, dużego filmu Jadwigi Smosarskiej, on to reżyserował „Tajemnicę przystanku tramwajowego". To Jan Kucharski potrafił pokazać nam urodę Smosarskiej i po raz pierwszy wziął na ekran Malicką i Parnela w „Niewolnicy miłości". W historji filmu polskiego zapisał on swoją kartę. To też dowiedziawszy się o przyjeździe Kucharskiego do Paryża, o przygotowaniach do nowego filmu dla pewnej firmy francuskiej, poszłam do niego, by dowiedzieć się bliższych szczegółów.

Drzwi mi otworzył wspaniały murzyn w lokajskiej, niebieskiej kurtce. Do korytarza wybiegł rasowy pies, należący ongiś do Valentina. Egzotyzm i historja! Mieszkanie umeblowane na sposób francuski z uwzględnieniem lekkiego modernizmu: miękkie fotele stylowe i niskie, wygodne stoliczki, na których połyskiwały pięknem szkłem niskie kieliszki i przyciągała wzrok swoją smukłą linją butelka szampana...

Przyjmują mnie obydwaj panowie: reżyser Jan Kucharski i jego stały odtwórca głównych ról, młody i piękny, nieco chłopięcy Joshua Kean. Rozmowa zaczyna się od pytań o Polskę, o naszą filmową produkcję, od wspomnień...

— Myślę sobie, czyby nie można było Dymszy sprowadzić do Francji? — pyta Kucharski. — Przed laty, prawie dziesięć lat już minęło, grał w czwartym filmie mojej reżyserji „Miłość przez ogień i krew". Już wtedy był świetny, a teraz myślę, że jeżeli Dymsza zna dobrze język francuski, możnaby z nim we Francji coś zrobić. Mam właśnie scenarjusz...

— A właśnie, chciałabym coś dowiedzieć się o pańskim nowym filmie...

— Nazywać się będzie „Tragédie sur la mer" i nakręcimy go na Wyspach Kanaryjskich. — Już zaangażowałem Edwige Feuillère, zna ją pani? Ta młoda aktorka z Komedji Francuskiej, która rok temu dopiero skończyła Konserwatorjum i dziś jest jedną z najulubieńszych aktorek filmowych i teatralnych. I taka piękna!

— A ten film niedawno skończony? Kiedy go pan nam pokaże?

— Pani pyta o „L'ombre sur le Riff"? Kończę właśnie montaż i już wkrótce go wypuszczę. Gra w tym filmie obok Joshui Keana, Betty Amann i inni mniej w Polsce znani. Wykończenie trwało nieco dłużej, niż przypuszczałem, gdyż pracując dla kogoś czasem trzeba jakieś rzeczy zmieniać, to przeciąga czas pracy. Ale już teraz to kwestja dni.

— Pańskie filmy, nie wiedzieć czemu, nie dochodzą wcale do Polski, czy mógłby mi pan, dla informacji powiedzieć, jakie pan zrobił?

— Wyjechałem do Berlina w 1924 roku i ciągle pracuję. Grałem bardzo dużo. Reżyserowałem zaś: „Książę i skrzypek uliczny". Skrzypkiem był Joshua Kean — informuje mnie p. Kucharski — a Kean dorzuca czasem jakieś szczegóły — potem przenieśliśmy się do Londynu. Wyliczę kilka tytułów: „Młody radża", „Zbrodnia", „Święty kraj", „Naród bez matek", no i „Serce maharadży" — w tych wszystkich grał Kean główne role.

— Grałem także pod reżyserją słynnego Hitchooka i Victora Seville — dodaje Joshua Kean, którego prawdziwe nazwisko brzmi: Konecki.

— A można wiedzieć w jaki sposób próbował pan reżyserji? Czy wymienione już filmy polskie, jak słynna „Tajemnica przystanku" etc. były pierwszemi próbami pana?

— O nie, to był już trzeci etap mojej karjery artystycznej — odpowiada mi szybko Kucharski — zaczynałem w Krakowie, do którego nigdy nie przestanę tęsknić... Miasto rodzinne... Zaczynałem mając lat czternaście, w teatrze u Solskiego. Debiutowałem w sztuce „Robert i Bertrand", a potem było ich mnóstwo, niesposób wyliczać. Między innemi „Krzyżacy", gdzie grała wtedy także Malicka, „Mazepa" itd. Potem pojechałem do Berlina, gdzie przemysł filmowy rozwijał się wspaniale. Byłem zaangażowany do „Ufy". „Komendant łodzi podwodnej" — to jedyny film, jaki wówczas doszedł do Polski z tego okresu mojej pracy. Grałem z Lotte Neuman, zwaną także Ledą Novą, z niezapomnianą Marją Garmi — aż do 1917 roku, wówczas wróciłem do Krakowa i niedługo potem w Warszawie wziąłem się do reżyserji.

Jeszcze mi pokazują obaj, reżyser i aktor, fotosy swego ostatniego filmu: świetnie zrobione, pełne światła, plastyczne, doskonałe ujęcia; Kucharski wygląda majestatycznie i dostojnie, Kean dramatycznie i na urodę lepszy od... Novarra. A gra? Zobaczę niedługo.

— Naszem wielkiem marzeniem — mówią obaj — móc pracować w Polsce, lub też współpracować z polskimi aktorami tutaj. Chcielibyśmy robić filmy nietylko niemieckie, angielskie, czy francuskie, ale i polskie, lub choćby polsko-francuskie. Mamy nadzieję, że dojdziemy do tego, bo możliwości są przecież!

ZE ŚWIATA.

— — Pierwszym filmem, który nakręca Eryk Pommer dla nowego towarzystwa „Fox Europa" będzie obraz zatytułowany „Ukradziono człowieka". Reżyserem tego filmu będzie Max Ophüls, reżyser słynnych „Miłostek", a kierownikiem technicznym Rene Guissart. Obsada nie jest jeszcze ustalona. Proponują Henry Sonata i Lili Damitz.

— — Główne role w filmie „Lilian" kreować będą Charles Boyer i Lisette Lanvin. Przygotowania do filmu są już ukończone, tylko Charles Boyer jest jeszcze zajęty przy nakręcaniu „Bitwy". Realizatorem filmu „Liliom" będzie, jak już wspominaliśmy Fritz Lang, a piosenki napisał Jean Lenoir, główny dostawca piosenek dla słynnej i u nas Lucien Boyer, kompozytor znanej piosenki „Mów, że kochasz mnie".

— — Julien Duvivier rozpoczął na pokładzie transoceanicznego statku „Ile de France" nakręcanie pierwszych scen do filmu swego „Statek Tanacity", o którym już pisaliśmy. Zdjęcia robione są częściowo na wspomnianym okręcie, częściowo w porcie w Hawrze.

Marja Jeritza, sławna śpiewaczka opery wiedeńskiej przybyła do Londynu, gdzie będzie grała główną rolę w filmie p. t. „Wielka Księżna Aleksandra". Film ten jest oczekiwany w kołach filmowych z wielkiem zaciekawieniem, bo jak twierdzą fachowcy, będzie to albo wielki „szlagier" albo wielki kicz.

Reżyser Aleksander Korda, którego talent na nowo zajaśniał pełnym blaskiem po zrealizowaniu „Życia prywatnego Henryka VIII", nakręca obecnie komedję „Wygnanie Don Juana".

Charles Bickford, bohater filmów amerykańskich, pracuje teraz dla BIP-u w Anglji, gdzie będzie grał główną rolę w filmie „Czerwony wagon". — „Żyd Süss", świetna powieść Feuchtwangera, spalona na stosie przez hitlerowców w Berlinie, zostanie w Anglji sfilmowana. Scenarjusz napisał przebywający w Anglji Feuchtwanger, a główną rolę otrzymał Konrad Veidt, który obecnie będzie grał żydów w trzech kolejno po sobie następujących filmach.

Reżyser Ryszard Oswald rozpoczął w Austrji realizację wersji niemieckiej, francuskiej i angielskiej filmu „Przygoda na Lido".

W Belgji nakręcają obecnie francuską i angielską wersję cieszącego się wielkim powodzeniem filmu „Dziewczęta na wolności".

Franciszka Gaal, największa węgierska artystka, opuściła obecnie Berlin i przybyła do Budapesztu, gdzie będzie nakręcała ostatnie sceny do filmu Uniwersalu p. t. „Skandal w Budapeszcie" pod kierownictwem Stefana Szekely.

Aserkino w Rosji przygotowuje obecnie realizację filmu z życia ludów Kaukazu o ciekawym tytule „Przyjaźń z nieprzyjacielem".

— — Wielka angielska firma „The British Publicyty Talking Films" wybudowała duże i wspaniale wyposażone laboratorjum dla produkcji filmów kolorowych. Tam też prowadzone są najrozmaitsze doświadczenia nad metodami ulepszania tego rodzaju produkcji.

— — Cenzura w Afganistanie w Kaboulu, w celu ochrony „wysokiej moralności" afganistańskiego ludu, zakazała wyświetlania wszystkich erotycznych filmów, wszystkich obrazów, w których można się doszukać „Sex Appealu". Dopuszczają do wyświetlania jedynie filmy cowboyskie i filmy dokumentarne. Sądziliśmy zawsze, że pruderja jest wytworem czysto europejskim i amerykańskim, nie przypuszczaliśmy, że ta wątpliwa cnota zawędrowała aż tak daleko.

Równie wysoko stoi moralność w Afryce południowej w Rodezji. Tam dla odmiany zakazano wyświetlania filmu „Dr. Jekyll — i — Mr. Hyde", jako filmu niemoralnego.







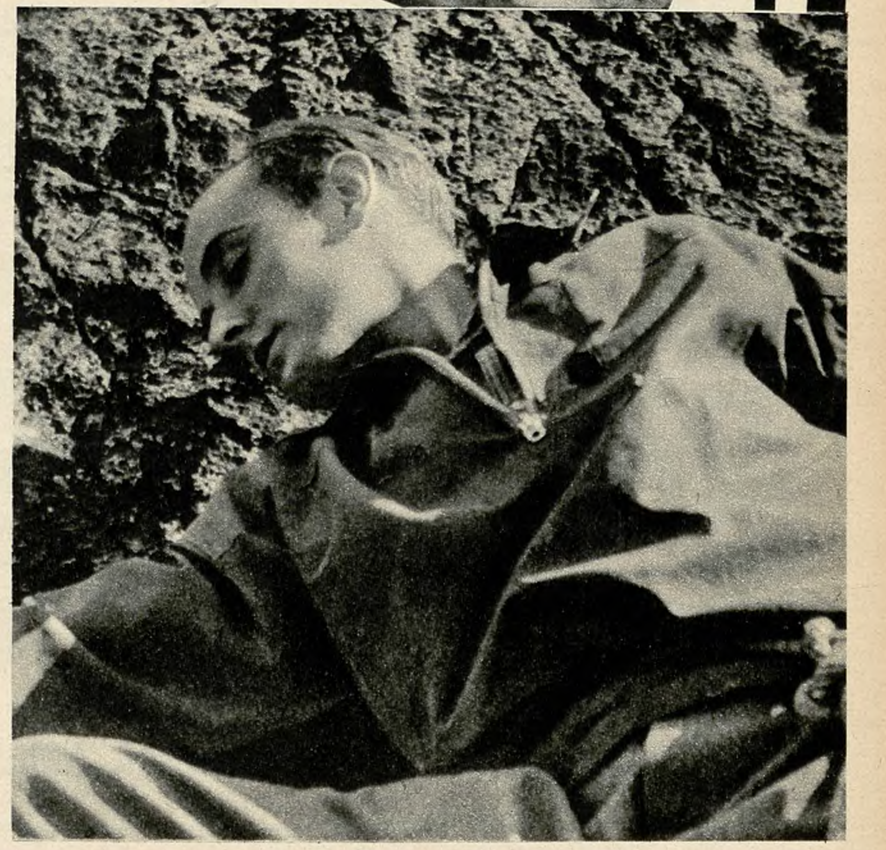
SCENY Z FILMU „BRANZOLETA SZCZĘŚCIA“.

ZDJĘCIA FOT. JAN SZWEDO, KRAKÓW.

URODA TATRZAŃSKICH PUSTKOWI
NA FILMIE.







Znany jest fakt, że piękno Tatr późno zostało odkryte w polskim filmie. Nie licząc kilku nieudolnych prób, gdzie piękno to służyło jako przypadkowe tło do erotycznych zawikłań i traktowane było po macoszemu, odsuwając nabok sztuczny w założeniu i przeprowadzeniu film produkcji niemieckiej p. t. „Przewodnik z Zakopanego“ — uznać musimy, że dopiero film rodowitego górala Krzeptowskiego p. t.: „Biały ślad“ objawił nam w całej krasie Tatry.

Tatry zimowe Krzeptowskiego pociągnęły jeszcze raz tego realizatora, który obecnie ukończył film pt.: „Zamarłe echo“. Oczywiście oba te filmy, to dopiero zaczątek odkrywania piękna Tatr. Znajdzie się tam temat dla dziesiątków realizatorów, kąty i ostępy niepochwycone jeszcze na taśmie. Jako tło i jako czynnik akcji są Tatry kanwą wyborną, pełną nieoczekiwanych efektów, grozy i dramatyczności.

Po pierwszej swej próbie pt. „Jej list“ młody krakowski realizator Jan Szwedo wyprodukował nowy film w miesiącach letnich, nadając mu tytuł „Branzoleta szczęścia“. Jan Szwedo dał się poznać w pierwszej próbie krótkometrażowej jako pierwszorzędny fotograf i operator, odczuwający odrębną mowę filmu. Film jego nie ma pretensji do nowalji i awangardowych dziwactw. Chce być solidną robotą, opartą o czystą i pełną świateł fotografję, chce montować się na strukturze logicznej i tłumaczącej się harmonijnie płynącemi obrazami.

Nowy film Szweda opiera się na fotografji i na logice obrazów. Piękno Tatr pokazał Szwedo z nowych, niezaobserwowanych punktów. Przesuną się w filmie Szwedy uroczyska tatrzańskie, dokąd nie zapuścił się dotychczas żaden operator, a rzadko niekiedy błądzi i turysta. Czarowna Dolina Białej Wody, odsunięta od świata Dolina Czeska, ponure szkarpy Młynarza, ściany Ganku, zapomniana Dolina Stawów Białczańskich — oto tło filmu Szwedy. Na tem tle, które nie jest tylko tłem, ale głównym bodaj aktorem, rozwija się prosta, górska historja, zaczęta w romantycznem schronisku w Roztoce.

Historja ta jest właściwie dziejem jednej wycieczki, na której odnajdują się ludzie, którzy już raz przedtem spotkali się w odmiennych warunkach, miejskich. Jako kontrast do szarego Krakowa, pokazanego na wstępie, przychodzi świat górski, pełen ulewy słońca, igraszek światła i na wodzie, lśnienia ośnieżonych ponową szczytów. Z daleko idącą prawdą i realizmem przedstawiono spinaczkę górską dwojga młodych turystów, których ryzykowna wyprawa łączy szybko i wiąże wzajemnem uczuciem. Pogodny finał krótkometrażowego filmu Szwedy łączy się harmonijnie ze słoneczną pogodą Tatr letnich.

Nad scenarjuszem i opracowaniem filmu Szwedy czuwali: Zbigniew Grabowski i Tadeusz Pawlica, starając się w bardzo ciasnych ramach zmieścić możliwie największą ilość momentów psychologicznych i zawrzeć historję dwojga serc w najbardziej skondensowanej formie. Rolę młodych turystów odgrywa para amatorów, znana w kołach taternickich, a mianowicie p. Lena Leszczyńska i p. Włodzimierz Firsoff.

W drugim filmie Szwedy doskonałość fotografji została postawiona na jeszcze wyższym poziomie, to też niektóre zdjęcia tatrzańskie będą prawdziwą rewelacją dla miłośników gór. Obraz Szwedy stanowi walny krok naprzód, po którym spodziewać się należy poważnych, długometrażowych obrazów. — One pozwolą w całej pełni wypowiedzieć się talentowi fotograficznemu Szwedy, jak i rozwinąć pomysły scenarzystów.





COCKTAIL U JANA KIEPURY.



Przyjęcie na cześć Kiepury w hotelu „George" w Paryżu. Stoją od lewej pp.: Z. Frenkiel, Ordyński, Didur, Lechoń, Kaperowa, Kiepura. Marcella Halicy i Alicja Brun.

(Korespondencja własna).

Paryż, w październiku.

Najpierw pokazano najnowszy film Kiepury pt. „Tout pour l'amour", przyjęty przez publiczność doskonale. Potem przebąkiwano coś nie coś o koncercie polskiego śpiewaka, wreszcie zawiadomiono publiczność o przyjeździe znakomitego tenora. Zainteresowanie znakomicie podniecano, na ostatek zachowując sensacyjną nowinę o możliwości nakręcenia w Paryżu angielskiej wersji „Tout pour l'amour" — „Wszystko z miłości"... Jaki ładny tytuł!...

Ale prezes firmy „Universal", znakomity staruszek, pan Leemle, przyjechawszy do Paryża na odpoczynek (doskonale wypełniony załatwieniem mnóstwo interesów), oświadczył prasie, że wersje tego samego filmu powinny być robione każda w kraju swego przeznaczenia. Że dla pracy potrzebny odpowiedni klimat, owe nieuchwytne coś, fruwające w powietrzu każdego kraju, owe coś, co decyduje o „przynależności narodowej" danego filmu. Oświadczył stanowczo, że nigdy francuska wersja, kręcona w Ameryce, nie będzie tak francuskim filmem, jakby była zrobiona temi samemi środkami, w tych samych dekoracjach, wykonana przez ten sam zespół artyst. — ale we Francji — wobec czego postanowił, by amerykańska wersja filmu Kiepury, była bezwzględnie zrobiona w Hollywood. Tem lepiej i tem gorzej... Gorzej dla nas, bo Kiepura zamiast spędzić w Paryżu trzy miesiące, wyjedzie niedługo, — tem lepiej jednak dla niego pracować w tak wspaniałych warunkach, jakiemi rozporządza Hollywood.

Jan Kiepura zamieszkał w jednym z najelegantszych hoteli paryskich, faworyzowanym specjalnie przez gwiazdy filmowe, przyjeżdżające z tamtej strony Atlantyku. Choć we wszystkich dziennikach ukazały się dłuższe wzmianki o przyjeździe jego, wywiady, zawierające wrażenia śpiewaka ze swego pobytu w Paryżu, o planach i zamiarach mniej było wiadomości, jako, że nic jeszcze nie było pewne, poza wiadomym już faktem, że Kiepura jedzie do Ameryki, — podpisawszy jakiś wspaniały kontrakt. Zatelefonowałem do jego hotelu, chcąc mieć dla „Światowida" specjalny wywiad. Ale... ale to nie tak łatwo, jakby się mogło wydawać. Wreszcie musiałem przyznać sekretarce Kiepury rację, że udzielenie wywiadu jest obecnie niemożliwe, że może za kilka dni... Bo Jan Kiepura się troszkę zaziębił, wiadomo, dla śpiewaka to niemal tragedja, a tu już zapowiedziano oficjalnie jego koncert na czwartek!...

Lecz tego samego dnia firma, która wypuściła francuską i niemiecką wersję pokazywanego obecnie ostatniego filmu naszego śpiewaka, urządziła na cześć Kiepury i prasy filmowej cocktail w podziemiach wspaniałego hotelu „George V".

Przedstawiciele wszystkich firm filmowych i prasy paryskiej codziennej, dziennikarze polscy, przedstawiciel ambasady p. Jan Lechoń, znakomici przyjaciele słynnego tenora, pp. Didur i Ryszard Ordyński, kompozytor ilustracji muzycznej mnóstwa filmów, m. in. filmu „Tout pour l'amour", p. Kaper, świetny komik francuski, a partner Kiepury w ostatnim filmie, Lucien Baroux etc. etc. — wszyscy byli obecni.

Jan Kiepura otoczony z wszystkich stron, roześmiany, mówi, pije, siada przy stoliku i podpisuje fotografje: mnóstwo, cały wysoki stos fotosów. Ktoś prosi o wywiad z „Chicago Tribune", a ktoś dla „Paris-soir'a", dla „I. K. C.".

Kiepura zachwyca się Paryżem, mówi, że marzy o tem, by móc tu pracować, ale przytem nie ukrywa radości, jaką go napawa bliski wyjazd do Hollywoodu. Komuś innemu opowiada koleje swojej karjery, wspomina lata uniwersyteckie i cudowny przypadek, który skierował go na drogę obecnej karjery:

— Życie jest piękne i jestem szczęśliwy, że robię to właśnie, co mi sprawia największą przyjemność. Jakiż cudowny zawód!... A być aktorem filmowym to jeszcze wspanialsza rzecz: śpiewaka zna tylko pewne milieu, tylko stale pewni ci sami ludzie, interesujący się muzyką, artysta filmowy jest znany wszędzie!

— A nie żałuje pan nigdy, że prowadzi życie tak koczownicze? Nie odczuwa pan nigdy żalu za własnym domem?

— Czasami, podczas wakacyj, gdy mam czas myśleć, budzi się żal... Ale poco smucić się, gdy mój zawód przynosi mi zato tyle innych przyjemności, tyle radości, tyle zajęć: staram się przecież sprawiać i drugim trochę wesela, i być może udaje mi się kiedyś dawać szczęście....

— Czy dla swoich spraw filmowych porzuca pan teraz estradę?

— Nigdy nie przestanę śpiewać, nigdy nie porzucę moich występów śpiewaczych. Chyba, gdybym kochał inną rzecz taksamo, jak śpiew. Ale nic mi nie jest w stanie go zastąpić....

— Ani kobieta?

Kiepura uśmiecha się z zakłopotaniem. Nic dziwnego, wszyscy, wszędzie zadają mu to samo niezręczne pytanie, na które narazie niebardzo można znaleźć odpowiedź i dlatego odpowiada dość enigmatycznie:

— Dziś miłość byłaby dla mnie — jakby to rzec, wystawieniem czeku bez pokrycia. Dziś jeszcze nie mam czasu — i powiedziawszy to, staje przed aparatem fotograficznym (wołano go już dawno), by pozować dla „Światowida" specjalnie.

— Wszyscy Polacy, proszę bardzo — zawołał Kiepura.

Powoli wszyscy zaczęli się rozchodzić. Przy pożegnaniu mówi mi Ryszard Ordyński o celu swego przyjazdu do Paryża:

— Chcielibyśmy ożywić jakoś polską produkcję filmową, nietylko pracować dla rynku wewnętrznego, bardzo pojemnego, ale i dla zagranicy. Wiele naszych filmów może pójść zagranicę, a te, które ukazały się już tutaj, spotkały się z dość przychylnem przyjęciem. Chciałbym zorganizować coś stałego, odbyłem szereg konferencyj, o szczegółach jeszcze zawcześnie mówić, ale jestem pełen najlepszych nadziei. Jadę teraz także do Londynu, w tej samej sprawie. Nietrudno tutaj zauważyć żywe zainteresowanie dla filmów europejskich, z krajów, które dotąd mało produkowały. Istnieją możliwości, nadzieje, projekty bardzo ciekawe. Gdy zdobędziemy na stałe rynek zagraniczny, a mamy atuty po naszej stronie, jak np. aktorów bardzo, bardzo interesujących, film polski rozwinie się doskonale. I mam nadzieję, że moje konferencje tutejsze dadzą efektywne rezultaty!

Alicja Brun.

HELEN HAYES

NAJPOPULARNIEJSZA OBECNIE AKTORKA AMERYKI.

Nagły przeskok z teatru do filmu, jest nawet obecnie w dobie filmu mówionego, niezbyt łatwy. Zupełnie inne warunki gry, brak audytorjum, brak oswojenia się z objektywem aparatu, wszystkie te szczegóły sprawiają, że rzadko bardzo sławna gwiazda teatru, staje się sławną gwiazdą filmową. Ostatnio jednak wielkie triumfy na ekranach amerykańskich święci Helen Hayes, znana aktorka teatralna Broadwayu Już za swą pierwszą kreację filmową „Grzech Madelon Claudet" otrzymała Medal Asocjacji Filmowej w Ameryce. Filmu tego niestety nie oglądaliśmy jeszcze w Polsce. Widzieliśmy jednak następny film, a mianowicie „Pożegnanie z Bronią", osnuty na tle powieści Ernesta Hemingwaya. W filmie tym Helen występuje w tow. Gary Coopera.

Helen Hayes nie ma w sobie nic z przeciętnego standardowego typu „piękności amerykańskiej", typu wysportowanego, o słodkiej jednakowo uśmiechniętej twarzyczce. Mała, niepozorna, niespecjalnie ładna, wygląda w atelier jak mała pensjonarka, która przyszła do szkoły, dźwigając pod pachą mapę i która o tajemnicach życia wie tyle, co mała dziewczynka. Kiedy zaczyna grać, zmienia się jednak niesamowicie. Wielkie błyszczące oczy, oczy, które są jej największym atutem, zaczynają błyszczeć jeszcze bardziej. Zamienia się zupełnie w aktorkę teatralną, którą nie obchodzi zupełnie objektyw, mikrofon i inne akcesorje filmu dźwiękowego. Jest ona jedyną aktorką w Hollywood, która nie powtarza zdjęć.

Na scenę wstąpiła poraz pierwszy mając lat 8, występując w starem towarzystwie amerykańskiem Biograph Company. Pomimo jednak jej dalszych sukcesów teat alnych, producenci filmowi nie kwapią się z angażowaniem jej. Wkońcu jeden z najbardziej znanych reżyserów, King Vidor, ryzykuje i powierza jej nie bardzo ważną rolę w filmie swoim „Billy tre Kid". Nie dają jej jednak ukończyć roli i usuwają, motywując to zupełną niefotogenicznością.

Równocześnie jednak Helen Hayes odnosi coraz większe sukcesy na deskach scenicznych. W tym samym czasie wytwórnia Metro Goldwyn poszukuje aktorki do swego filmu, o którym już wyżej wspominaliśmy „Grzech Madelon Claudet". Główną rolę w tym filmie gra matka, której odbierają dziecko. Ponieważ wytwórnia nie mogła znaleźć odpowiedniej aktorki, zwrócono się niechętnie do Helen Hayes, Jak zagrała tę rolę, świadczy złoty medal, który za tą kreację otrzymała. Ostatnio gra jej znowu uwieńczona została wielkim sukcesem, gdyż otrzymała drugi złoty medal za najlepszą kreację w roku 1933 w filmie pt. „Lullaby".



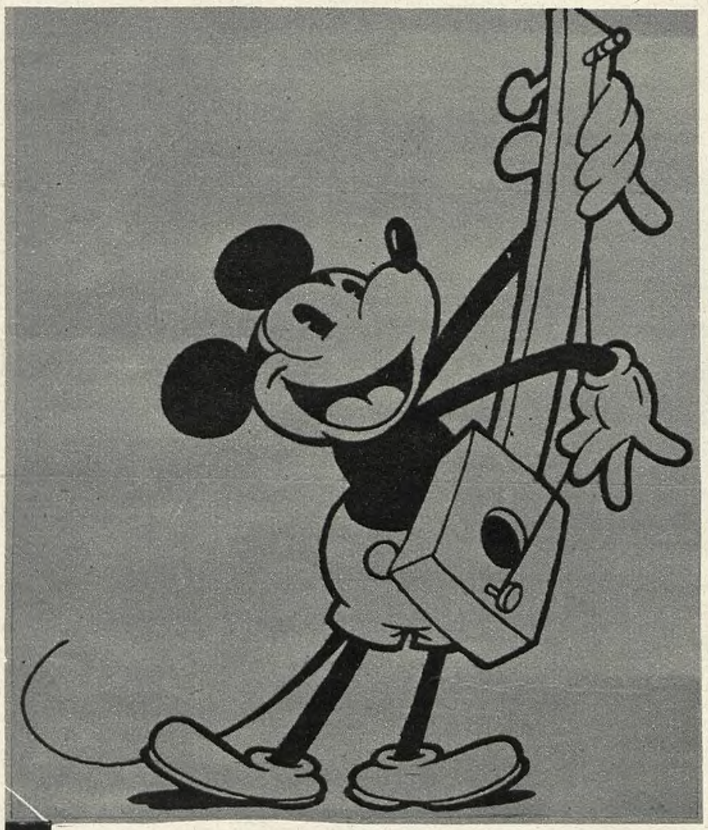
Louis Mayer, właściciel wytwórni Metro Goldwyn Mayer wręcza Helenie Hayes złotą nagrodę akademji filmowej za kreację w filmie „Grzech Madelon Claudet".

Oto jeden z przykładów robienia wielkich karjer filmowych. Ale tylko zdaje się za oceanem, bo u nas w starej Europie podobne wypadki, przypominające często baśń o Kopciuszku, należą do rzadkości.

Rein.

„MICKEY MOUSE”

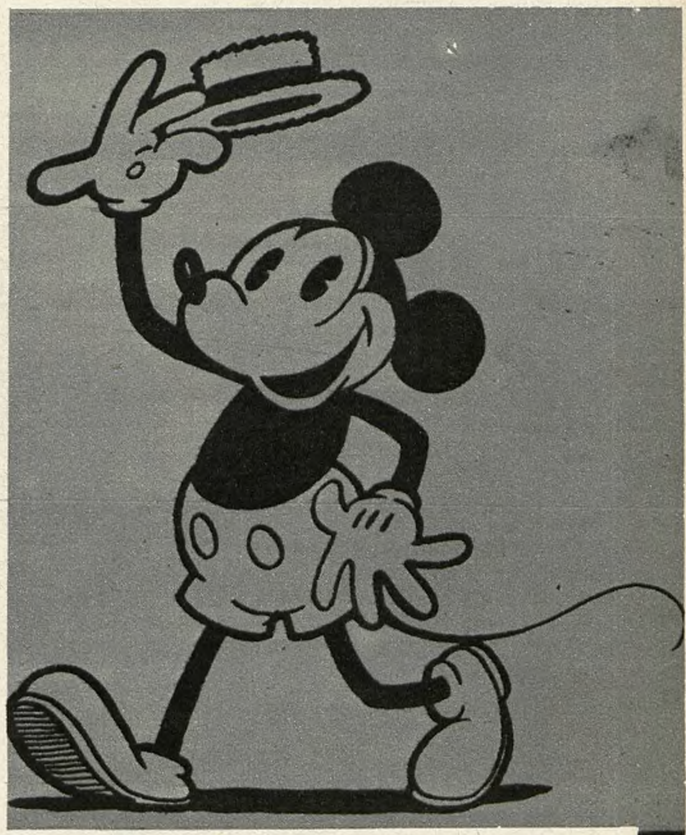
Najsympatyczniejsza bohaterka dźwiękowców.



Myszka, grająca na gitarze.



Scena z „Opowieści lasu“.



Moje uszanowanie...

Mickey Mouse, maleńka zabawna myszka w połatanych spodenkach, jest ulubienicą zarówno starszych, jak i dzieci i ma o wiele więcej wielbicieli, niż boska Garbo, Dietrich albo Clark Gable.

Ostatnio nawet jeden z największych kinoteatrów w Londynie — Tivoli, ogłosił pośród swych bywalców, których imię — legjon, konkurs pod tytułem: „Kto jest najpopularniejszym aktorem filmowym“. I o dziwo, nie była to Greta Garbo, Joan Crawford, czy Clark Gable lub Weismuller, ale... drobna, niepozorna, ucieszna Mickey Mouse.

Jej fantastyczne przygody, pewne nieprawdopodobnych awantur, ucieszne perypetje muzykalnej myszki, trafiły bardziej do przekonań widzów, aniżeli przeżycia największych tragików ekranu.

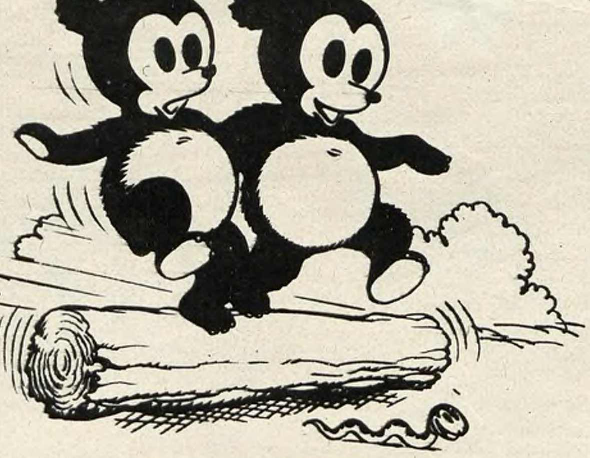
Twórcą małej myszki jest Walt Diesney, znakomity rysownik amerykański. Pochodzi on z Chicago, tego najromantyczniejszego miasta Ameryki, a życiorys jego obfituje w wiele zabawnych przygód. Ponieważ tyle razy pisało się o gwiazdorach filmowych, wartałoby napisać parę słów o twórcy Mickey Mouse.

Jak już wspomnieliśmy, urodził się w Chicago i tu zaczął rysować do gazet. Porzucił jednak wkrótce swe rodzinne miasto i wyjechał do Hollywood, tej Mekki wszystkich filmowców, chcąc zostać reżyserem filmowym. Ale Hollywood słusznie nosi przydomek „miasta zawiedzionych nadziei“ i biedny Diesney znalazł się wkrótce na bruku, bez sławy i majątku. Pewnego dnia siedząc w parku, zobaczył małą polną myszkę. Zaciekawiony obserwował ją pilnie. Myszka ta podsunęła mu zabawny pomysł, aby ją zrobić bohaterką... filmów. Była to praca bardzo ciężka. — Diesney pracował zupełnie bez pomocników, a każdy ruch myszki wymagał kilkudziesięciu rysunków. Wreszcie po długich cierpieniach ukończył Diesney swoją pierwszą komedję. Długo jednak tułał się po wszystkich wytwórniach ze swym filmem, aż znalazł się sprytny producent filmowy, który jego projekt całkowicie zrealizował. Film z myszką miał szalone powodzenie. Producent i zapoznany przez wszystkich rysownik zrobili przez noc karjerę i miljony. W ten sposób narodziła się myszka na ekranie. Staje się najpopularniejszą gwiazdą filmową, poszukiwaną na wszystkich ekranach, bardziej popularną, aniżeli niejeden gwiazdor filmowy. Udźwiękowienie ekranu dało nowe pole do popisu Diesneyowi. Zwierzątka z myszką na czele mówią, tańczą i śpiewają. Pomysłowość Diesneya rozwija się stale. Ostatnio wypuścił kilkanaście dodatków, m. in. „Mickey na premjerze“, „Mickey w średniowieczu“ i t. d. Najciekawszą z tych kreskówek, to Mickey na premjerze, gdzie Diesney parodjuje wielką premjerę filmową w Hollywood, gdzie ukazują się wszystkie gwiazdy filmowe w karykaturze, a więc: Wallace Beery, Greta Garbo, Will Rogers, Douglas Fairbanks i wielu innych. Ostatnio Diesney wypuścił nowy rodzaj kreskówek, o których dzienniki zagraniczne wypisują hymny pochwalne. Dodatki te noszą nazwę „Silly Symphonies“, co znaczy dosłownie „Zabawne symfonje“. Jedne z nich są wykonane techniką czarno-białą, inne kolorowo. Te ostatnie wypuszczono jako ilustracje popularnych baśni, jak: „Święty Mikołaj“, „Jaś i Małgosia“ i in. Za „Opowieść lasu“ dostał Diesney złoty medal. Te kolorowe kreskówki są wymarzonym wprost filmem dla dzieci. „Opowieść lasu“ to przebudzenie się lasu, naturalnie w ten sposób, jak to sobie wyobrażają nasi milusińscy, drzewa myją się, kwiaty czyszczą zęby szczoteczką, grzyby gimnastykują się i t. d.

Dodatki te to nieprzebrane źródło humoru i wesela. **Rein.**



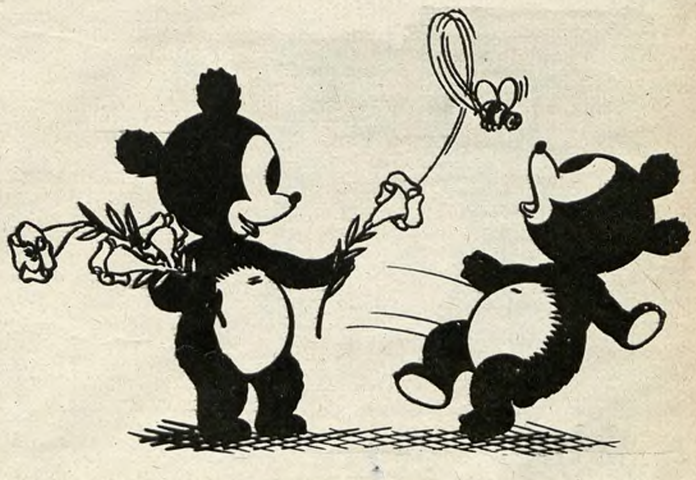
Pies Pups nad budzikiem.



Mały popis akrobacji.



Z Misiem lepiej nie zaczynać.



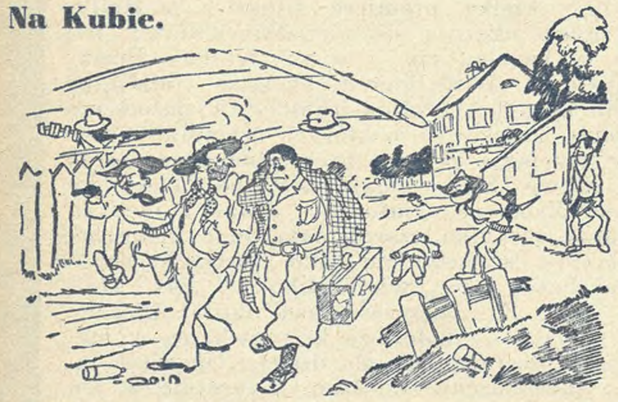
Ukarana ciekawość.

FILUTKA.



Spełniły się marzenia Florine Mc. Kinney. Wytwórnia Metro Goldwyn Mayer podpisała z nią kontrakt na kilka filmów. Florine pójdzie w ślady Anny Ondra i grać będzie role wesołych i miłych trzpiotek. Narazie wypoczywa w swoim rozkosznym buduarze.

Na Kubie.



TUBYLEC DO DZIENNIKARZA: Ma pan pecha, już od tygodnia nic się tu nie dzieje...

Niewinne posądzenie.



— Idziemy z wizytą, a ty się nawet nie ogoliłeś?
— Ależ ogoliłem się jeszcze wtedy, gdy ty zaczęłaś się ubierać...

Gwiazdy filmowe.



— Mam już mego męża powyżej uszu...!
— Przecież możesz się z nim każdej chwili rozwieść.
— Kiedy to mi się już też znudziło.

Dobra rada.



ŻONA LITERATA: Możebyś ty się także zapisał do tej Akademji Literatury...?

Nieprzewidziany skutek transfuzji krwi.

